Nr. 215 — We Lwowie, niedziela dnia 5 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Nowy król.

Lwów 4 sierpnia.

Katastrofa w Monzy jest specjalnie dla Włoch wypadkiem doniosłym ze względu, że może wpłynąć na kierunek polityki włoskiej, a zwłaszcza na stosunek Włoch do trójprzymierza. Zmarły król, idąc za radą Crispiego, oparł Włochy o Niemcy i Austrję i tego związku trzymał się wytrwale, lubo Niemcy i Austrja nie zapewniły zjednoczonym Włochom ani żadnych nabytków zamorskich, ani od nich nie zdołały odwrócić hańby aduańskiej, ani nie wzmocniły ich na wewnątrz, czego młode państwo potrzebuje podobno więcej jeszcze, niż powodzeń na zewnątrz. Lecz syn zamordowanego Humberta, jedynak, który po nim obejmuje teraz rządy pod mieniem Wiktora Emanuela III, jest pod względem politycznym niezapisaną kartą... Jako następca tronu, Wiktor Emanuel w polityke sie nie mięszał. Wprawdzie po strasznej klęsce Baratieriego w Afryce r. 1895, gdy pozycja Crispiego, sprawcy nieszczęsnych wypraw zaborczych do Erytrei, została zachwianą, młody królewicz, który podówczas przebywał w Neapolu, jako pułkownik, pospieszył bez urlopu do Rzymu i wstawił się u ojca żarliwie za Crispim, jako „genjalnym mężem stanu". lecz z tego wypadku nie można jeszcze wnosić, jakoby był namiętnym zwolennikiem trójprzymierza.

Król nie poszedł za improwizowaną radą syna, bo nie mógł. Crispi runął pod ogólnem oburzeniem i po gwałtownych scenach sejmowych, a królewicz, powróciwszy do Neapolu, otrzymał od przełożonego jenerała za to, że załogę opuścił bez jego wiedzy, kilka dni aresztu. W roku 1892 towarzyszył Wiktor Emanuel ojcu swemu w podróży do Berlina, a niedawno przybył do stolicy Niemiec powtórnie, jako reprezentant Włoch na uroczystości berlińskie, zgotowane z okazji upełnoletnienia pruskiego następcy tronu, lecz w obu razach wybrał się w drogę z nakazu i zachował się w Berlinie tak biernie, iż z tego również nie można snuć pozytywnych wniosków co do jego uczuć i zapatrywań, odnośnie do trójprzymierza.

W tym względzie młody król Wiktor Emanuel nastręcza sposobność do różnych kombinacyj. Z powodów bardzo zrozumiałych, osobą jego zajmują się gorliwie pisma austrjackie i niemieckie. Studjum osoby i przeszłości młodego monarchy nie wykazuje jasno, jakie ideały w duszy jego się chowają. Lecz w niektórych pismach niemieckich odczuć można mimoto pewne zakłopotanie. Wychodzi na jaw, że Wiktor Emanuel jest uparty: lubi mieć swoje zdanie i gdy sobie raz co przedsięweźmie, trwa przy tem niezłomnie. Z ojcem królewicz nie stał na dobrej stopie, lecz nie wiadomo jeszcze, z jakich powodów. Piszą też, że mało w nim jest przymiotów, które zyskują serca ogółu. W przeciwieństwie do swego ojca, Wiktor Emanuel III ma być niepopularnym. Prasa niemiecka jednak, która mu nie szczędzi kadzideł, wie już naprzód, że młodego króla polubią Włosi całą duszą, byle tylko umiał ich pozyskać w porę. Właśnie teraz ma być według niej chwila po temu. Młody król przykuje do siebie cały naród jednym pociągiem pióra, jeżeli nakaże na piśmie tępić socjalistów i anarchistów bez miłosierdzia. Gdy cały półwysep drży oburzeniem z powodu ohydnej zbrodni, to naród poczyta synowi srogość za naczelną cnotę i przylgnie do niego na zawsze od razu.

Szukając podstaw do horoskopów na przyszłość, prasa uważa za ważny i pomyślny prognostyk następujący szczegół: Na pogrzeb zmarłego dnia 2 stycznia 1878 króla Wiktora Emanuela II (pierwszego króla Włoch zjednoczonych) pojechał do Rzymu także ówczesny następca tronu pruskiego, Fryderyk Wilhelm (późniejszy cesarz Fryderyk III), a wyszedłszy na balkon Kwirynału, ujął księcia Neapolu, urodzonego dnia 11 listopada 1869, który wówczas miał 8 lat, podniósł go w górę i uściskał, co zgromadzony tłumnie przed pałacem lud powitał frenetycznymi okrzykami. Byłto — tak mniemają pisma niemieckie — piękny symbol wiekuistej przyjaźni prusko-włoskiej; wiara, że Wiktor Emanuel III pójdzie śladem ojca, opiera się przeto na mocnym fundamencie itd. — Lepiej niż pisma niemieckie, znaczenie tego symbolu wyjaśni atoli zapewne przyszłość i jej to troskę tę pozostawić należy.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 30 lipca.

(fr.). Młodemu baronowi Schossbergerowi z pewnością ani się nie śniło o tem, że nazwisko jego stanie się tak głośnem i odegra tak ważną rolę w stosunkach finansowo-kupieckich całej monarchji. A jednak, jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom sekretarza jeneralnego banku austro-węgierskiego dra Prangera, złożonym na ostatniem posiedzeniu rady jeneralnej tego banku, gdyby nie ta nieszczęsna „afera" Schossbergera, już byłaby stopa procentowa w Austrji zniżona i wszyscy kupcy i przemysłowcy w całem państwie mieliby tańszy kredyt. Tak zaś, przez długie miesiące jeszcze wisieć będzie ta sprawa jak miecz Damoklesa nad giełdą i jeżeli z jakiegokolwiek powodu kurs kredytów lub Statsbahnów podniesie się, już trzeba się będzie obawiać, że z Schossbergerowskich zapasów cała lawina tych papierów zwali się na targ, a on nie będzie w stanie ich wchłonąć.

Nie jest to bowiem drobnostka sprzedaż papierów za dziewięćdziesiąt kilka milionów koron — a tyle wynoszą zobowiązania br. Ferdynanda Schossbergera.

Same akcje kredytowe zakupione przezeń bez dostatecznego pokrycia, reprezentują przy dzisiejszym kursie (665) wartość 40.565.000 koron — zakupił on ich bowiem ni mniej ni więcej tylko 61.000 sztuk.

To też, mojem zdaniem, źle wybrałby się teraz ten, ktoby chciał spekulować na zwyżkę kredytów. Oprócz kredytów pozaciągał on, jak rzekłem, duże zobowiązanie także w Statsbahnach i w kilku niemieckich papierach górniczych, będących przedmiotem handlu na giełdzie berlińskiej, niechże zatem Niemcy troszczą się o podtrzymanie ich kursu. Któż to jest właściwie ten szalony gracz, który tyle wrzawy narobił? Otóż przedewszystkiem skonstatować trzeba, że baronowie Schossbergerzy są to żydzi. I ojciec i dziad br. Ferdynada Schossbergera trudnili się interesami bankierskimi i rozmaitemi spekulacjami i dorobili się milionowego majątku. Baronostwo węgierskie otrzymał ojciec Ferdynanda, Zygmunt, co w swoim czasie bardzo niemiłe wrażenie sprawiło wśród arystokracji węgierskiej. Młody br. Ferdynand Schossberger, mając w swym rodzie już ojca baronem, miał pretensję zaliczania się do szlachty rodowej, miał też wielkopańskie pasje, trzymał konie wyścigowe, należał do kasyna magnackiego, grał wysoko w karty, a jakkolwiek był do spółki z ojcem, współwłaścicielem firmy bankowej „S. Schossberger i Syn" w Peszcie, wszelako niewiele się zajmował bankierskiemi sprawami — to też nikt nie przypuszczał nawet, aby on był zdolnym wdawać się w spekulacje giełdowe i to tak olbrzymie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że namówiono go do tej gry, podejrzywają zwłaszcza jednego ze spekulantów, który przez kilka lat mieszkał w Wiedniu i tutaj prowadził swe operacje ze zmiennem szczęściem, a przed paru miesiącami przeniósł się do Pesztu, zamieszkał tam w pierwszorzędnym hotelu i był podobno reprezentantem jednego berlińskiego i jednego wiedeńskiego banku. Dotychczas nie słychać nic o tem, iżby prokuratorja, czy to węgierska, czy austrjacka, zabrała się do tego pana i do innych pomocników br. Schossbergera w tej jego niefortunnej wyprawie „po złote runo", która obecnie na dłuższy czas utrudni wszelki uczciwy handel papierami na giełdzie. Ile kosztowała właściwie br. Schossbergera ta zabawka, dokładnie niewiadomo, opowiadają jednak, że przed zwierzeniem się ojcu ze swemi boleściami, zapłacił różnice kursowe 1½ miliona złr., na ultimo lipca miał zapłacić dalszych 2 miliony, lecz nie mógł już zebrać tej sumy i dlatego stary Schossberger wmieszał się w sprawę i zawarł znany układ z trzema bankami (Creditanstalt, Bodencreditanstalt i Węgierski bank kredytowy), które zobowiązały się przeprowadzić powolną likwidację zobowiązań br. Ferdynanda Schossbergera.

Zamordowanie króla Humberta.

Ogólny podziw we Włoszech budzi królowa Małgorzata. Serca całych Włoch zwracają się do niej z miłością i współczują z jej wielkim bolem. Prezydent gabinetu włoskiego Saracco, który miał sposobność rozmawiać kilka razy z królową, z prawdziwym entuzjazmem wyraża się o królowej: „W mojem długiem burzliwem życiu — rzekł — nie widziałem czegoś podobnego; prawdziwe zdumienie przejmuje człowieka, gdy widzi, jak mimo głębokiego bolu, który silnemi rysami maluje się na jej pięknej twarzy, nie zapomina o najmniejszych drobnostkach. Gdy atoli pozostanie na chwilę sama, wówczas rozpływa się we łzach gorzkiego bolu". Prezydent senatu Finali, który, gdy Saracco wypowiedział swoje powyższe uwagi, stał obok niego, potwierdził opinję Saracca. — Tak jest — rzekł — królowa jak wzorem ludzkiej dobroci i wielkości ducha. Człowiek patrząc na nią, nie wie co ma więcej w niej podziwiać: królowę, czy kobietę?

We wszystkich miastach Włoch odbywają się też wielkie manifestacje na cześć królowej, a serca wszystkich pozyskała sobie dwoma słowy, podpisem, który położyła na telegramie do kardynała Ferrari. Podpis ten brzmiał: „Małgorzata, biedna kobieta". Ból wielki, jaki wyraził się w tych dwóch słowach, znalazł serdeczny oddźwięk w całym kraju.

„Tribuna" zamieściła pełen entuzjazmu artykuł o królowej. Pisze, iż była ona poezją domu sabaudzkiego, pocieszycielką i przyjaciółką króla, najdzielniejszą poplecznicą wszystkiego, co piękne, wzniosłe i dobre, wszystkich dalszych myśli i idei. Teraz nazywa sama siebie „biedną kobietą", a w swym telegramie do burmistrza Rzymu mówi tylko o tym, który już nie wróci. Chce ona, aby o niej zapomniano, ale Włochy nigdy jej nie zapomną, lecz na wieki błogosławić i czcić będą jej pamięć!

O bliższych szczegółach zamachu i o królobójcy Brescim, dochodzą nas bardzo szczupłe szczegóły, gdyż rząd włoski poddaje cenzurze wszystkie telegramy i wiele wysyłać nie pozwala, aby nie przeszkadzać toczącemu się śledztwu. Atoli z doniesień telegraficznych, które rząd włoski przepuścił i z pism włoskich, które poczta dzisiejsza przyniosła do Lwowa, okazuje się prawie niezbicie, że zamach na króla Humberta był szczegółowo ułożony i miał być już poprzednio wykonany, a tylko się o kilka dni opóźnił. Wiele osób zamieszkałych w Bergamo otrzymało w tej sprawie listy z Ameryki jeszcze w sobotę. Jeden list z zapytaniem, czy króla Humberta już zamordowano i z prośbą o natychmiastową odpowiedź otrzymała pewna kobieta i była treścią jego bardzo zdziwioną. Odpisała ona w niedzielę, że król Humbert ma się zupełnie dobrze, zaledwie jednak wysłała odpowiedź, gdy nadeszła wiadomość o zamordowaniu króla Humberta. Udała się natychmiast na policję i złożyła tam list z zapytaniem z Ameryki.

Król Humbert miał więc już przedtem paść ofiarą spisku i gdyby nawet był uszedł z życiem podczas zamachu w Monzy, było już wszystko ułożone do ponowienia zamachu na jego życie dnia następnego w Ivrei. Specjalnie w Monzy było wszystko ułożone z nadzwyczajną przebiegłością, tak dalece, że król miał być zastrzelony z najbliższej odległości w chwili, gdy miał siadać do powozu i to z prawej strony przez Bresci'ego, a gdyby był zajął miejsce po lewej stronie byłby zamachu dokonał inny nieznany człowiek, za którym teraz śledzi policja.

Oprócz tego stwierdzono, że uwięziony na Elbie, Quintavalle miał ze strony komitetu anarchistycznego polecenie zamordowania królowej Małgorzaty podczas jej pobytu w letniej rezydencji.

Przedsięwzięto liczne aresztowania anarchistów. W Rzymie uwięziono onegdaj pewne indywidyum, które jest podejrzane o wspólnictwo z Brescim i przewieziono je natychmiast do Medjolanu. — W Bolonji uwięziono niejakiego Leandra Nicoli. Pod silną eskortą przewieziono do Medjolanu Lannera z Ivrei i Quintavallę z Elby, oraz Emę Quassa, 17-letnią kochankę Bresci'ego. W Neapolu uwięziono pewnego mężczyznę, przy którym znaleziono książeczkę z wielu adresami zagranicznymi, między którymi byli także wypisani obecnie aresztowani anarchiści. Adresy odnosiły się przeważnie do anarchistów z Nowego Jorku, Buenos-Aires, Ivrei, Bergamo, Prato, Ankony, Elby, Monzy, Tivoli i Rzymu, które tworzyły prawdziwe gniazdo spiskowców. Ze słów Bresci'ego wynika, iż spodziewał się, że uda mu się uciec po dokonaniu morderstwa.

W tej okoliczności również, że Bresci i jego nieznani dotychczas towarzysze, zaopatrzeni byli w grube sumy pieniężne, widzi policja dowód, iż był to rozgałęziony spisek anarchistyczny. — Caserio, morderca Carnota, musiał do Lyonu iść piechotą, gdyż nie miał pieniędzy na kupno biletu kolejowego, Acciarito zastawił swe narzędzia, aby kupić sobie sztylet, Luccheni nie miał ani grosza przy sobie, a sztylet sam sobie sporządził z pilnika. Natomiast Bresci i towarzysze jego wylądowali w Havre, przebywali w Paryżu, Lyonie, Turynie, mieszkali w pierwszorzędnych hotelach i żyli dostatnio. Kto im dostarczał pieniędzy? Tylko silnie ugruntowana organizacja, która zbiera pieniądze, płynące z tysiąca źródeł! Tą organizacją ma być — zdaniem policji — międzynarodowa liga anarchistyczna, która postanowiła zgładzić wszystkich monarchów.

* * *

Rada miejska w Monzy zwróciła się do stowarzyszenia gimnastyków, z prośbą, aby swój dotychczasowy plac ćwiczeń zamieniła na inny, gdyż na tym placu zamierza rada miejska zbudować zakład dobroczynny i kaplicę pamiątkową.

* * *

W mieście Paterson zdaje się być obecnie jedno z najważniejszych gniazd anarchistów; w tamtejszych fabrykach skór i jedwabiu, są całe legiony robotników włoskich, a w Ameryce stało się to już zasadą, że gdzie jest kilku robotników włoskich, tam jest i stowarzyszenie anarchistów. Trzeba zaś dla wyrobienia sobie pojęcia o ilości tych stowarzyszeń powiedzieć, że podczas gdy w r. 1890 było w Stanach Zjednoczonych około 183.000 Włochów, to obecnie liczbę ich szacują na 665.000 głów. Przeważna ich część osiadła w miastach, w których formalnie zmonopolizowali handel owocami. Widzi się ich wszędzie setkami, jak obnoszą swoje kosze, lub ciągną wózki, zachwalając hałaśliwie swój towar. Wielu pracuje przy budowach, a zwłaszcza przy budowach kolei i portowych. Amerykanie bynajmniej chętnie ich nie widzą u siebie, gdyż Włosi z powodu taniości pracy robią na targach robotniczych wielką konkurencję. Amerykańscy robotnicy nienawidzą włoskich, których ironicznie „dagos" zowią. Z reguły przynoszą oni ze swej ojczyzny wszystkie złe przywary, które w „wolnej" Ameryce swobodnie się rozwijają. Stanowią oni najtańszy materjał do głosowaia: głos każdego z nich kosztuje zwykle pół dolara. Wśród nich zbrodnie są bardzo częste, najczęstsze fałszowanie monety, podpalania i morderstwa. Zwłaszcza strejki, w których biorą udział, bywają z reguły krwawe. W Colorado n. p. Włosi strejkujący opanowali całe miasto, wygnali urzędników, stoczyli z policją formalną bitwę, spalili doszczętnie kopalnie węgla, tak, że potrzeba było dla przywrócenia pokoju użyć kilku pułków milicji.

Również w Nowym Jorku zorganizowana banda Włochów w ilości 700 ludzi, zaledwie powstrzymana została siłą od przecięcia wodociągu t. z. „Croton".

* * *

„Berliński Tagbl." opowiada fakt następujący. Wieczorem owego nieszczęsnego dnia 29 lipca, wypadł królowi jeden z medali przeznaczonych na premie, z jego popiersiem. W tej chwili, ktoś z otoczenia odezwał się: „O! to znak nie dobry". Kiedy medalu mimo najusilniejszych poszukiwań nie można było na razie znaleźć, rzekł król Humbert uśmiechając się. „Nie znajdzie się teraz — to później. Wszak jest ich dosyć". A na to ów głos z otoczenia: — Tak, ale mamy tylko jednego króla Humberta!"

* * *

W Turynie zebrano 10 ct. składkami kwotę 20.000 fr. na wieniec dla króla Humberta.

Ze zdrojowisk światowych.

Bad Hall 1 sierpnia.

Będąc dłuższy czas w Bad Hall i robiąc rozmaite spostrzeżenia, postanowiłam nieco napisać o tej czarownej miejscowości. Sezon dobiega punktu kulminacyjnego, pomieszkania w centrum zakładu wynajęte wszystkie, gości wiele, (chociaż właściciele tutejszych will utrzymują, iż mniej, jak w zeszłym roku było o tym czasie). Goście są z całego świata, bo nawet z dalekiej Afryki i Ameryki, lecz najwięcej Polaków; a gdyby nie to, że u nas Polaków już jest wrodzony brak łączności i solidarności, to możnaby tutaj bardzo przyjemnie wśród obcych ze swoimi czas spędzić. Dla uprzyjemnienia gościom pobytu, jest tu stały teatr, złożony z bardzo dobrych sił, a prócz tego, co tygodnia przyjeżdża ktoś ze znakomitości świata artystycznego z Wiednia i Pesztu, biorąc udział w przedstawieniach. Muzykę mamy 3 razy dziennie: rano, w południe i wieczorem od g. 5 jakoteż najrozmaitsze wycieczki w pobliską okolicę. Nie pociąga to prawie żadnych wydatków za sobą, bo wszędzie dostanie się bardzo dobry wikt i w tej samej cenie jak w Hall.

Dodawszy do tego prześliczne spacery w cienistych aleach parku tutejszego dopełnia się całości.

Zeszedłszy na tak prozaiczny temat, muszę i to nadmienić, że życie w Hall jest wcale tanie z powodu bardzo wielu restauracyj i pensjonatów, a tem samem wielkiej konkurencji. Prócz tego znajdziesz tu miły czytelniku czystość wzorową, uprzejmość na każdym kroku, aż do przesady, tanie i wykwintnie urządzone mieszkania i wszelkie ułatwienia. Na niekorzyść Hall mogę tylko to dodać, że rozdawanie wody do picia przez jedną dziewczynę, staje się niewystarczające, co powoduje zbyt długie wyczekiwanie, a nawet stanowi przeszkodę w przeszkodę w przeszłości

(41)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

XII.

— A wiesz, Elzo, na czem spotkałem dzisiaj naszego młodego przyjaciela? — przemówił radca w czasie wieczornej herbaty.

— Ciekawa jestem.

— Uczył się języka szląskiego.

— Pan? To być nie może?

— Miał Elzo książkę w ręku.

— Ale w jakim celu? — dopytywała się panna Elza.

— Rzecz bardzo naturalna — rzekł swobodnie pan Nowak — aby znaleść lekarstwo na chorobę, trzeba ją dobrze poznać; tyle się nasłuchałem o szkodliwości Szlązaków, że postanowiłem poznać ich bliżej.

— Dość dziwna fantazja i obawiam się, że wpadniesz w zastawioną pułapkę — ostrzegał radca — bo, że ciebie ktoś namówił, jestem pewny.

— Tego się nie lękam — uśmiechnął się — szczepienie zapobiega ospie.

— Może dla przypodobania się tej narwanej Szlązaczce, uczysz się pan jej języka — odezwała się z przekąsem panna Elza.

— Tak, tak i to możliwe — uśmiechnął się radca.

— Szanuję bardzo tę panią, ale aby aż tym sposobem starać się o jej względy, nie myślałem nigdy.

— A jednak starałbyś się pan, gdyby to było nie tak trudne — zaśmiała się ironicznie panna Elza.

— Nic nie zyskałbym na tem, zanadto różnimy się w przekonaniach.

— Poznałeś ją pan dobrze?

— O tyle panno Elzo, że rozmawiałem z nią, spotkawszy się u Góralczyka.

— Jakże z nim skończyłeś, panie Karolu?

— Zobowiązałem się do pensji dożywotniej.

— Aż tak dalece? I ile?

— Dwieście czterdzieści marek rocznie.

— To drogo, bardzo drogo... Czy wydałeś już akt?

— Byłem u niego onegdaj, matka nie zgłosiła się jeszcze do biura.

— Można mu dać połowę tylko, ręczę, że przyjmie chętnie.

— Zapóźno, już się zobowiązałem.

— To za hojnie, to rozrzutność; z nimi trzeba się targować, bo są chciwi i podstępni.

— Jak za dożywotnie kalectwo, nie zapłaciłem zbyt drogo.

Lokaj zameldował dyrektora Scheuera, który przyszedł w interesach fabrycznych.

— Proś tutaj — rozporządził radca.

Pan Scheuer usiadłszy przy stole, zwrócił się do pana Reinera;

— Czytał pan radca ostatnie gazety?

— Jest co nowego?

— Nasz poseł do parlamentu zrzekł się swego mandatu.

— Z powodu?

— Niewiadomo... lecz zapewne przed zimą rozpiszą nowe wybory w naszym okręgu.

— Tym razem nasz kandydat musi przejść jednogłośnie — rzekł radca tonem bardzo stanowczym.

— I przeszedłby napewno, gdyby nam nie bruździli Szlązacy, jak to było ostatnim razem.

— Słuchali głupich podszeptów, ale po skarceniu, może im się odechce bawić w politykę — uśmiechnął się radca.

— Oni są uparci i sądzę, że dla nas będzie najkorzystniej wcześnie rozpocząć agitację i porozumieć się ze sobą.

— Tak, tak, gdy my wszyscy przemysłowcy i fabrykanci pójdziemy zgodnie i wydamy jednogłośne rozporządzenia w sprawie wyboru i głosowania, Szlązacy ani pisną, a wybór jednomyślny stwierdzi, że my tu panami.

— Kto wyznacza kandydata? — spytał pan Nowak.

— Centrum, bo tu katolicy — objaśnił dyrektor.

— Główną przyczyną, że Szlązacy ośmielają się głosować na innego kandydata i tak nas kompromitują wobec całych Niemiec, jest to powszechne głosowanie kartkami — tłómaczył radca poważnie.

— Na kresach powinny być inne prawa wyborcze — twierdził dyrektor.

— To niemożliwe — uśmiechnął się pan Nowak — i tu i tam są obywatele jednego państwa, ponoszą jedne ciężary i posiadają jedne przywileje.

— Na wyjątkowe stosunki, są wyjątkowe prawa — upierał się dyrektor.

— To spór o teorje — wdał się radca — a nam idzie o cele praktyczne. Mojem zdaniem, na poskromienie Szlązaków wystarczy, abyśmy szli ręka w rękę wszyscy bez wyjątku. Centrum wybierze już odpowiedniego kandydata, jak zwykle, a my bez różnicy przekonań przeprowadzimy jego wybór.

— Pan radca mówi bardzo słusznie — przyznał dyrektor.

— Ja myślę — mówił radca po chwili — że im wcześniej porozumiemy się wszyscy, tem lepiej dla nas... A gdybyś, panie Karolu, tem się zajął? W takiej sprawie mógłbyś pojechać z wizytą do najpierwszych osobistości w naszym powiecie, do samych książąt i hrabiów, nie licząc już przemysłowców. Co, jak ci się podoba mój projekt?

Wszyscy spojrzeli na niego, zwłaszcza panna Elza prawie hypnotyzowała go swym wzrokiem; odczuł to i odpowiedział z namysłem:

— Propozycji pana radcy przyjąć nie mogę, gdyż nie chcę się mieszać do wyborów tutejszych.

Podniósł oczy na pannę Elzę i ujrzał ją chmurną i niezadowoloną.

Wszyscy patrzyli na niego z pewnem niemiłem zdziwieniem i prawie równocześnie radca i jego córka zawołali:

— Jakto? Pan nie chcesz należeć?

— Nie, panno Elzo.

— Ale dlaczego? Czy boisz się pan narazić Szlązakom, czy Szlązaczkom? — spytała ze złośliwą ironją.

— To bardzo dziwne — dodała panna von Wieseburg.

— Brzydzę się kłamstwem i udawaniem, a takie wybory są parodją wolności obywatelskiej. Centrum narzuca kandydata, regencja nakazuje wybór, głosujących zmusza się do oddania głosów, chociażby wbrew ich chęci, a wszystko razem reprezentuje wolny i jawny objaw woli narodu.

— Twoje żądania panie Karolu trącą anarchją — przemówił radca — ktoś musi rządzić, a ktoś być rządzonym, to trudno, taki jest porządek świata.

— Zgoda i na to, lecz po co i w jakim celu wydawać prawa, przywileje, gdy w rzeczywistości zostają literą martwą.

— Większość rządzi i decyduje — odezwał się dyrektor — a my jesteśmy większością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chadzce po wodzie po deptaku podczas dni słotnych, (których tu, nawiasem mówiąc, jest bardzo mało, bo tutaj środek lata stanowią zawsze upały). Zarząd może temu łatwo zaradzić, przykręcając drugi kran do głównego źródła i dodając drugą dziewczynę.

Dla miłośników lektury, jest tutaj w kurhausie wielki wybór najrozmaitszych p'sm codziennych i ilustrowanych, jak również bardzo obficie zaopatrzona bibljoteka i fortepian do bezpłatnego użytku gości.

Listy z kraju.

Skałat 2 sierpnia. (*Poświęcenie kamienia węgielnego*). Dnia 29 lipca br. odbyła się u nas wspaniała uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół. W r. 1898 dnia 17 sierpnia straszna klęska pożaru, która pochłonęła połowę miasta, nawiedziła i dom Boży, przez miecznika halickiego Krzysztofa Wichrowskiego, właściciela klucza skałackiego w r. 1632 zbudowany, a tak go zniszczyła, że stał się niemożliwym do dalszego użytku. Konieczną rzeczą było nową świątynię wybudować, tem bardziej, że liczba parafjan tutejszych obrz. łac. wzrosła po nad 8 tysięcy dusz, przeto wymagała obszerniejszego, niż spalony, kościoła. Tę budowę i kwotę 42 tysięcy zł. na pokrycie kosztów jej uchwalono, a plan wykonał na prośby ludzi życzliwych Skałatowi jeden z najsławniejszych naszych architektów p. Teodor Talowski z Krakowa w stylu czysto romańskim, w krzyżu z trzema nawami i jedną frontową wieżą. Wykonanie tego planu oddano sumiennemu budowniczemu z Brzeżan. Z udziałem tedy tysięcy ludu obu obrządków, zgromadzonego z całej Skałatczyzny, odbył się solenny pochód pod przewodnictwem chorągwi i obrazów kościelnych, trzech procesyj, w orszaku cechów rzemieślniczych, towarzystwa „Gospody polskiej“, Sióstr Zgromadzenia Służebniczek i bractw kościelnych ze światłem i z udziałem zaproszonych przez komitet budowlany gości: hr. Baworowskich, Koziebrodzkich, obywateli miejscowych i okolicznych reprezentantów władz, starosty A. Szydłowskiego i marszałka powiatowego Eust. Zagórskiego, oraz księży z Tarnopola i okolicy, a poświęcenia dokonał ks. dziekan tarnopolski i proboszcz skałacki Michał Piotrowski, przyczem wypowiedział rzewną i serdeczną mowę na temat miłości Boga, bliźniego i ojczyzny.

Po kazaniu odczytano akt historyczny tegoż dnia, spisany na pergaminie, który naprzód podpisany przez zastępcę namiestnika, a potem przez wymienionych już gości włożono w urnę szklaną w kamień fundamentu, a ten kamień został potem poświęcony i po uderzeniu weń młotkiem wmurowany. Uroczystość zakończyła się sumą odśpiewaną przez ks. Antoniego Smolińskiego w kapliczce parafjalnej, w czasie której wygłosił podniosłe słowo Boże jeden OO. Towarzystwa Jezusowego. Wrażenie tej uroczystości pozostanie na długie lata.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Niedziela 5 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Gorąca krew“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (5) N. M. P. Śnieżnej. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47. zachód o godzinie 7 minut 24.

Z uniwersytetu. P. Jan Aleksander Zygmunt Łasiński, praktykant konceptowy dyrekcji skarbu, rodem z Przyborowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pp. Zygmunt Hahn rodem ze Lwowa, Wiktor Nussbrecher rodem z Tarnopola, Kazimierz Wszelaczyński rodem z Józefówki, Jakób Bodek rodem ze Lwowa, Włodzimierz Werhanowski rodem z Łukawicy wyżnej, Ludwik Zagloba Smoleński, auskultant sądowy, rodem z Wiednia, Zbigniew Pazdro, rodem z Przewłoki, Chaim Pudles rodem z Tarnopola, Władysław Dalbor rodem z Woli justowskiej, Meler Sprecher rodem ze Lwowa i Maksymiljan Schrenzel rodem ze Lwowa, otrzymali na lwowskim uniwersytecie stopień doktorów praw.

Wyścigi konne. Dnia 28 lipca urządził w Mostach wielkich wyścigi 7 pułk ułanów. Biegów było sześć. W „steeple chase“ na 4.000 m. z sześciu koni pierwszym był „Gnom“ rotm. br. Hohenbühla, drugim „Signur II“ majora B. Komarnickiego, trzecią „Mucha“ jednor. ochotnika A. Kobylańskiego. W drugim biegu z sześciu koni: pierwszą „Ruperre“, maj. Komarnickiego, drugą „Kania“ kadeta Nachodzkiego, trzecią „Goljath“ por. Mittera. Następny dwa biegi oficerskich koni służbowych; wziąli nagrody: kadet Nachodzki, por. Iszkowski, rotm. Rychliński, por. Kochański i Zborowicz. W biegu ułanów, wybranych po jednym z każdego szwadronu, zwyciężył szwadron V. Następnego dnia były popisy w jeździe konnej i skakaniu.

Wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach urządza lwowskie „Echo“ i w roku bieżącym. Tym razem zagości chór „Echa“ (około 20 dobrych śpiewaków) do Krynicy (8 sierpnia), do Zakopanego (9 sierpnia) i do Rymanowa (10 sierpnia) br.

Program koncertowy składa się — jak zwykle — z utworów naszych polskich muzyków; pomiędzy innymi najwięcej atrakcyj stanowić będą pieśni ludowe dyr. „Echa“, Jana Galla, prześlicznie ułożone na chór męski. Nowością tą i wogóle pięknemi pieśniami polskiemi pragnie „Echo“ uprzyjemnić pobyt gościom, bawiącym w naszych uzdrowiskach.

Tradycyjnie już, co roku urządzane koncerty „Echa“ w górskich miejscowościach kąpielowych, cieszą się zasłużoną dodatnią oceną, tembardziej, iż program tych koncertów kończy się wiązanką pieśni narodowych.

Wiec członków Towarzystwa tatrzańskiego odbył się w Zakopanem onegdaj o godz. 9 rano w sali hotelu „pod Turystą.“ Przewodniczącym wybrano przez aklamację prof. Ponikłę, który zaprosił na sekretarza p. Becka i Schultza. Po ożywionej dyskusji oświadczył się wiec za odbudową spalonego dworca tatrzańskiego, za budową schroniska przedewszystkiem w Morskiem Oku i za utworzeniem stałego wykonawczego organu wydziału Towarzystwa w Zakopanem. Wiec zakończył się o godz. 1 popołudniu.

Wyjątkowe prawa. Nowym dowodem, że Polacy i katolicy w Królestwie Polskiem znajdują się ciągle pod wyjątkowemi prawami, jest ogłoszenie zarządu dóbr państwowych w Królestwie, który, wystawiwszy na sprzedaż w gubernji radomskiej kilka folwarków, zawiadamia, że do licytacji dopuszczone są tylko osoby pochodzenia rosyjskiego, wyłącznie prawosławnego, nie wyłączając jednak tych osób, które były przedtem grecko-unitami i nie rodziły się w poddaństwie rosyjskiem, a także i tych protestantów, którzy znajdują się w służbie państwowej i rodzili się z rodziców protestanckich.

Przytrzymany zbieg. Dyrekcja policji krakowskiej przytrzymała wczoraj 18-letniego młodzieńca, rzekomo syna obywatela ziemskiego z powiatu brzeskiego, który miał przy sobie 3 sztuki obligacyj po 2.000 koron i nie umiał się wylegitymować z ich posiadania.

Tyfus brzuszny szerzy się w Stanisławowie.

Zabójstwo. W Przydonicy pod Starym Sączem dwaj włościanie: Bartłomiej Pancerz i Paweł Tabaczewski, wszczęli ze sobą bójkę, podczas której Pancerz rzucił Tabaczewskiego o ziemię i przygniótł mu piersi kolanami tak, że Tabaczewski na miejscu wyzionął ducha. Pancerza aresztowano.

Nieszczęśliwy wypadek. W Nowym Sączu pięcioletnia córka trafikanta Krauta, wpadła do stojącego na podłodze kotła z makaronem i tak się poparzyła, iż lekarze wątpią o utrzymaniu jej przy życiu.

Kradzież z włamaniem się. Z Nowego Sącza donoszą: Do pałacyku p. Grabczyńskiej, właścicielki dóbr z Jasiennej, włamało się dwóch młodych złodziei, terminatorów piekarskich i skradli gotówką około 3.000 koron i zegarek. Złodzieje uciekli, udając się do Węgier i uwieźli skradzione pieniądze. Zegarek zaś porzucili w piekarni p. Wilczyńskiego i tam go żandarmerja znalazła. Rozesłano listy gończe.

Sprzeniewierzył 365 k., danych na wykupno listów przewozowych, robotnik Onufry Szwec, z młyna „Marja Helena“ Szwec lat do 30 liczący, średniego wzrostu, blondyn, w czarnem ubraniu, umknąć miał via Kraków.

W Bochni odbyło się w środę poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły wydziałowej żeńskiej. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Lipiński.

Utonięcie. W Przemyślu utonął d. 29 zm. podczas kąpieli w Sanie 17-letni Władysław Bujarowicz, praktykant gospodarski na obszarze dworskim w Mielnowie. — W Pasiecznej w pow. stanisławowskim utonął podczas kąpieli w Bystrzycy, uniesiony silnym prądem rzeki na głębinę, 19-letni parobek Stefan Kowerdowicz.

Pożary. Dnia 23 zm. po godzinie 10 w nocy uderzył w czasie nocy piorun w budynek gminny w Tiutkowie, w pow. trembowelskim, wskutek czego wybuchł pożar i zniszczył cały budynek. W nocy 17 zm. wybuchł pożar w Delejowie w pow. stanisławowskim i zniszczył dwie zagrody włościańskie. — Pożar w Uhrynowie górnym w pow. stanisławowskim zniszczył dwie chaty, stajnię i ruchomości tamtejszych dwóch włościan.

Ciekawy wypadek działania sił przyrody obserwowano przed kilku dniami w Kossowie. W piątek, dnia 27 z. m. szalała nad Kossowem burza; na przedmieściu Manasterka płynie potok tej nazwy, a w jednem miejscu okrąża na długość stu metrów pagórek, kilkanaście metrów wysoki i szeroki. Piorun uderzył w łożysko potoku i wybił równocześnie we wspomnianym pagórku na przestrzał tunel o 2 metrach średnicy, zawaliwszy równocześnie dawne koryto. Obecnie potok wpada z szumem do tunelu i wypływa po drugiej stronie pagórka, skracając bieg swój o 100 metrów. Tłumy ciekawych schodzą się oglądać to miejsce.

Aresztowanie. W Wiedniu aresztowano pewnego urzędnika prywatnego, Jana Hassa, który w jednej z kawiarń IX dzielnicy głośno pochwalał zamach na króla Humberta. Czy jest on także anarchistą, tego dotychczas nie stwierdzono.

Nowy zamach. Z Medjolanu donoszą, iż wielkie wzburzenie wywołała tam wiadomość o zamachu na ks. Odescalchiego. Książę ma być ciężko raniony. Jest on jednym z najbogatszych ludzi we Włoszech i spokrewniony zarówno z domem królewskim we Włoszech, jak też z innymi domami europejskimi.

Z pośród rannych w dniu 12 lipca pod Tientsinem oficerów rosyjsk. oddziału ekspedycyjnego, wymienia „Russki Inwalid“ poruczn. Wąsowicza, który służy w XII wschodn.-syberyjskim pułku, pochodzi ze szlachty gubernji podolskiej, jest żonaty i ma córkę: podporucznik X wschodn.-syberyjskiego pułku strzelców Jan Jabłoński, urodził się w gub. aboskiej (Filandja), porucznik zaś XI p. tychże strzelców Bazyli Błoński, pochodzi ze szlachty gubernji Chersońskiej.

W temże piśmie wojskowem czytamy wiadomość o jenerale Maciejowskim, który czynny jest w Czicie. Wysłany przez niego telegram dnia 27 zm. donosi, iż wyjście wojska rosyjskiego z Czity na Ugrę Chińczycy i Mongoli przyjęli przyjaźnie. Na stacji znowu węzłowej Taszi-Czao pod Inkou, czynny jest oddział pod wodzą pułkownika Dąbrowskiego, mający na celu obronę linji kolejowej i składów, zagrożonych wskutek rozruchów w Mandżurji.

Metropolitą lwowskim obrz. gr. kat. mianowany został biskup stanisławowski Andrzej hr. Szeptycki.

Z uniwersytetu. Pp. Leopold Musil z Krakowa, Bronisław Jan Zbyszewski, praktykant sądowy w Tarnowie; Bernard Rehmicann, kandydat adwokacki ze Żmigrodu, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa, a p. Marcin Wojczyński, lekarz z Woroneża w Rosji, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ruch kolejowy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie donosi: Wobec usunięcia przerwy w kilometrze 97·6 na szlaku Stryj-Stanisławów, ustaje dziś 4 sierpnia przy pociągu nr. 1219 przesiadanie się podróżnych i przenoszenie pakunków przez to miejsce. Równocześnie zostanie z dniem dzisiejszym tak ruch pociągów nocnych 1215 i 1218, pomiędzy Kałuszem a Stanisławowem, jakoteż ruch pociągów towarowych pomiędzy Stanisławowem a Ciężowem na nowo podjęty. Wobec tego z dniem dzisiejszym cały szlak Stryj-Stanisławów zostaje dla ogólnego ruchu na nowo otwarty.

Druga serja kolonistów. Zarząd kolonji wakacyjnej w Hrebenowie na Zełemiance, uwiadamia interesowanych, że pierwsza serja kolonistów przybywa do Lwowa dnia 7 sierpnia o godzinie 1 min. 15 (czas kolejowy) popołudniu — druga serja wyjeżdża ze Lwowa dnia 8 sierpnia o godzinie 6 min. 25 (czas kolejowy) rano.

Koloniści, przeznaczeni na drugą serję, mają się stawić dnia 7 sierpnia o godzinie 5 popołudniu w sali gimnastycznej szk. im. A. Mickiewicza, gdzie podane będą bliższe objaśnienia, odnoszące się do wyjazdu.

Koloniści, przeznaczeni na obie serje, nie powracają z pierwszą serją do Lwowa, lecz dopiero z serją drugą.

Odłożona wycieczka. Zapowiedziana na 5 sierpnia rb. wycieczka do parku w Brzuchowicach, połączona z festynem, odbędzie się w następną niedzielę tj. 12 sierpnia, staraniem akademickiego koła towarzystwa „Szkoły ludowej“. Nad urozmaiconym nader programem, obradował onegdaj w Brzuchowicach komitet pod przewodnictwem pani wiceprezydentowej Michalskiej, a żywe zainteresowanie, z jakiem panie brzuchowickie wzięły się do pracy, daje najlepszą rękojmię, że festyn ten zaliczyć będzie można do najbardziej udałych w obecnym sezonie.

Dobroczynne zapisy. Zmarły przed kilku dniami w Warszawie śp. hr. Józef Skarbek, sporządził testament, mocą którego cały majątek swój (dobra Osięciny w gubernji warszawskiej) przeznaczył na fundację imienia Józefa i Karoliny hr. Skarbków. Dochód stały fundacji tej (3.000 rubli rocznie) zapisał na cele dobroczynne, a mianowicie: na pomoc naukową dla kształcącej się młodzieży 1.400 rubli; na instytucje filantropijne w Warszawie 600 rubli; na szpital i kościół w Osięcinach 1.030 rubli. W razie, gdyby fundacja nie mogła przyjść do skutku w wyżej wzmiankowanej formie, naówczas polecił testator sprzedać dobra, spłacić ciężary i długi, a pozostałe 92.000 rubli rozdzielić na wymienione cele w następującym stosunku: na kościół w Osięcinach 8.000 rubli; na warszawskie zakłady dobroczynne 24.000 rubli; gminie osięcińskiej 14.000 rubli; na pomoc naukową dla kształcącej się młodzieży 28.000 rubli.

Ustąpienie. Redakcja pisma „Szkolnictwo“ prosi nas o zanotowanie, że p. Zygmunt Mayer, wiceprezes galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych, ustąpił z dotychczasowego stanowiska naczelnego redaktora „Szkolnictwa“ i z początkiem b. roku szk. zakłada odrębne pismo pedagogiczne.

Aresztowanie. Przed kilkunastu dniami donieśliśmy o zabójstwie dokonanem na Zamarstynowskich błoniach. Wincenty Wolski, stolarz, zabawiał się w szerszem towarzystwie, poczem został pobity i nad ranem znaleziono go dogorywającego na błoniach. Jakkolwiek sekcja zwłok nie wykazała, ażeby Wolski umarł z ran w bójce odniesionych — mimo tego pociągnięto do odpowiedzialności tych, z którymi Wolski bił się w nocy. Jednego z nich Ramsa — aresztowano w dzień śmierci Wolskiego, drugi zaś, Ignacy Kozakiewicz — umknął i dopiero onegdaj udało się go przyaresztować.

Burza z gradem. Z Jasielskiego piszą: Dnia 30 lipca b. r. około pół do dziewiątej wieczór, nawiedziła nas straszna, dawno niepamiętna burza. Orkan zniszczył zupełnie dojrzewające owoce i oziminy, kapusty w niwecz obrócone, buraki zbite gradem do szczętu. Burza szła z południowego wschodu, ku północnemu zachodowi i zniszczyła w części Zagórzany hr. Skrzyńskiego, wyrywając stuletnie drzewa i niszcząc dobytek. Przeszła przez Biecz i wysypała ogromne ilości gradu w Siepietnicy i Święcanach. Jesteśmy zniszczeni zupełnie, nędza dla najbiedniejszych na widoku, bo nawet ziemniaki w części wymyte, w części tak gradem zbite, że nadzieja na nie prawie żadna. Łąki w tym roku bardzo źle i rzadko porośnięte, zamuliło zupełnie.

Ryzykowny skok. W Krakowie onegdaj wieczorem o godz. 10½, zawezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską, gdzie jakiś młody człowiek wyskoczył z okna I piętra i złamał sobie nogę pod kostką. Jest to uczeń złotniczy u złotnika Abrahama Pomeksa, nazywa się Adolf Gottlieb, liczy lat 18 i pochodzi z Bochni. Gottlieb pobierał 1 zł. na miesiąc i miał wolny stół, skarży się jednak, że pryncypał morzył go głodem, a nadto przy każdej sposobności bił, w czem pomagał mu i jego syn. Onegdaj zaś uderzyła go żelazem córka Pomeksa, a gdy nadto onegdaj wymyślano mu bezustannie i skazano znowu na post, G. zrozpaczony, przechylił się na oknie i wypadł. Zamiaru samobójczego, jak mówi, nie miał, bolało go tylko najbardziej to, że został obity przez kobietę, a fakt ten, równie jak doskwierający głód, zmusił go do przedsięwzięcia jakiegoś ryzykownego kroku. Karetka pogotowia odwiozła desperata na oddział chirurgiczny szpitala.

O hrabinie Lonyay, byłej arcyksiężnej Stefanji, donosi „Neue Freie Presse“: O małżeństwie hrabiny Stefanji obiegają od pewnego czasu najrozmaitsze wieści znajdujące wiarę. Hrabina wyjechała niedawno do Abbazji, podczas gdy mąż jej, hr. Lonyay, pozostał w swym majątku. Podobno pożycie małżonków jest nieszczególne. Mówią głośno o rozwodzie. Niektórzy utrzymują nawet, że hrabina wniosła już o rozwód. — Już przed dwoma tygodniami donosiliśmy za pewnym dziennikiem węgierskim, że była arcyksiężna austrjacka nie jest szczęśliwą i wniosła o rozwód. A przecież ślub odbył się przed niespełna trzema miesiącami.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 26 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ“, który zawiera: „Krzyk!“ Nowela; „Blanka halicka“ powieść przez Janinę Sb-ską; „Spadek“ powieść Rudolfa T. Fra.; „Zmierzch życia“ przez M. Alanica nowela.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę o godzinie pół do 8 wiecz. „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek (wznowienie) „Flis“, opera Stanisława Moniuszki, słowa Stanisława Bogusławskiego i po raz pierwszy „Mazurek Chopina“, wielkie „pas de deux“ odtańczą panna Staszko i p. Sachs, zakończy: „Cavalleria rusticana“, opera Piotra Mascagni'ego; w środę po raz drugi „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; we czwartek (po raz ostatni) „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9

* **W Olympia teatrze,** który w piątek przesiedla się do Budapesztu, odbędą się w niedzielę dwa monstre przedstawienia o godzinie 4 i o 8. — Na przedstawienie popołudniowe mimo cen zniżonych, wolno jedno dziecko wprowadzić bezpłatnie. — Podczas przerwy na przedstawieniu wieczornem zaaranżował dyrektor Schenk rozdawnictwo gratisowych przedmiotów luksusowych, tudzież żywych zwierząt; w tym celu otrzymuje odwidzający przy kasie 2 gratisowe numera.

Scena „ścięcia głowy“ wywiera obecnie wielki wpływ przyciągający na Publiczność.

* **Sercom litościwym** polecamy gorąco biednego oficjalistę prywatnego Władysława S. znanego nam osobiście, który z powodu choroby nieuleczalnej, niezdolnym jest do pracy i pozostaje w wielkiej nędzy. Wszelkie datki przyjmuje administracja „Dziennika Pol.“.

Zmarli:

Stefan Żołdani, emer. budowniczy miejski. zmarł w Krakowie w 60 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

„Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, w Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem 1875—1900“. Pod takim tytułem ukazała się w bardzo starannem wydaniu książka, poświęcona jubileuszowi 25-letniego istnienia tej nader pożytecznej instytucji. Po wstępnym wierszu pióra Jana Kasprowicza, znajdujemy w omawianej książce treściwy rys dziejów powstania Związku strażackiego i jego ćwierćwiekowej działalności.

Dalej zamieszczono tam także kroniczkę ważniejszych wydarzeń z życia związkowych straży poż., szematyzm tychże stowarzyszeń, a wreszcie kilka tablic statystycznych, wykazujących powiatami liczbę straży pożarnych, ilość członków czynnych, wspierających, liczbę sikawek, przyborów pożarniczych itp. Książkę zdobią dobrze wykonane portrety osób, zasłużonych na polu strażactwa krajowego, a zmarłych już, śp. Karakiewicza, Stanisława Polanowskiego i Aleks. Piotrowskiego — tudzież naczelnika Związku, ks. Adama Sapiehy, jego zastępcy, dra A. Zgórskiego i innych członków rady zawiadowczej. Dziełko wyszło jako nr. 25 „Bibljoteki strażackiej“, pod redakcją Antoniego Szczerbowskiego.

Wycieczka techników lwowskich do Paryża.

Zurych 1 sierpnia.

Wycieczka naukowa techników lwowskich na wystawę paryską, przybyła tu w dniu dzisiejszym. Bierze w niej udział 70 osób. Po wyjeździe ze Lwowa w sobotę 28 zm. i po przenocowaniu nie zbyt miłem w Wiedniu, wybrali się technicy dalej w drogę d. 30 zm. na Zurych.

Zatrzymano się kilka godzin w Salcburgu. który bardzo zajął uczestników pięknem położeniem i ładnemi budowlami. W Insbruku przerwano podróż, aby zwiedzić to miasto i przenocować. Popołudniu zrobiono wycieczkę tramwajem parowym w góry do Igls i rozkoszowano się cudnymi widokami.

Rano 1 b. m. wyjechano na Buchs dalej i przybyliśmy popołudniu do Raperswylu. gdzie drużynę techniczną powitali pp. Różycki de Rosenwert i Teofil Witkowski z Zurychu. W 2 godzinach zwiedzili muzeum, poczem po słowach pożegnania chór techników, który się dobrze dobrał, zaśpiewał pod kolumną Polski „Z dymem pożarów“, i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Stąd statkiem udano się wieczorem jeziorem zurychskiem do Zurychu. Podróż ta wodą bardzo się podobała i była o wiele milszą, aniżeli jazda koleją.

W Zurychu stanęli o g. 8 wieczorem. Trafiliśmy na święto narodowego zjednoczenia. W porcie i mieście nastrój uroczysty. W porcie wspaniale udekorowany duży statek przepełniony publicznością a na bulwarze ogromne masy ludności. Chór techników powitał Szwajcarów pieśnią ze statku. Muzyka na statku „Zurychu“, w odpowiedzi zaintonowała: „Cześć polskiej ziemi cześć.“ Z portu wjechali goście do miasta, które wieczorem zwiedzano. Bardzo miłe i silne wrażenie odnieśli z całej tej podróży, szczególnie ci technicy, którzy po raz pierwszy większą podróż odbywają.

Wielu notuje skwapliwie i szkicuje odnośne wrażenia i uwagi godniejsze momenty i przedmioty. W pogadance omawia się to, co się widziało. Niewątpliwie wielu odniesie pożytek z tej podróży.

Dnia 2 b. m. szczegółowe zwiedzanie budowli w Zurychu z tutejszymi uczniami. Popołudniu wyjazd do Paryża.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Licytacja.** Urzędowa „Gazeta lwowska“ ogłasza rozpisanie publicznej licytacji na roboty „rozebrania“ budynku głównego z werandą na dworcu kolejowym we Lwowie. — Dotyczące plany, tudzież przepisy do wnoszenia ofert, mogą być przejrzane w dyrekcji kolei państwowych ulica Krasickich we Lwowie (oddział dla konserwacji i budowy kolei, drzwi nr. 308 na III piętrze). Opieczętowane oferty mają być wniesione najpóźniej do dnia 20 sierpnia rb. do 12 godziny w południe. — Otwarcie wniesionych ofert nastąpi tego samego dnia o 2 godzinie popołudniu (czas lwowski).

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 4 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·60; żyto gotowe 11·40 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·— do 12·50, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75.

Mimo lepszej tendencji na targach zagranicznych, u nas usposobienie słabe trwa niezmiennie, a ruch ograniczony.

Wiedeń 4 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·03 do 8·04; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·31 do 7·32; kukurydza na maj 1901 r. od 5·28 do 5·29, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·56 do 6·57; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·70 do 13·80; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pszenica i żyto silna, inne kursa słabo.

Budapeszt 4 sierpnia (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·— do 8·05, na październik od 7·73 do 7·74; żyto na kwiecień 7·21 do 7·22, na październik od 6·90 do 6·91; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·34 do 5·35; kukurydza na maj 1901 r. od 4·99 do 5·01, na sierpień od 6·36 do 6·37, na wrzesień od 6·29 do 6·30; rzepak na sierpień od 13·50 do 13·60. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 4 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 29·— do 29·10. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·40 do 44·80. Tendencja słaba.

Zamordowanie króla włoskiego.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

Monza 4 sierpnia. Wczoraj rano złożono zwłoki króla Humberta do trumny, poczem trumnę zamknięto. W ciągu dnia odbyła się trzy razy rada gabinetowa. Wszystkie trzy posiedzenia dotyczyły proklamacji króla do kraju, która ukaże się prawdopodobnie jutro. Przedłożono królowi gotową proklamacje do podpisania, ale król Wiktor Emanuel odpowiedział, że sprawa jest dość ważna i dlatego musi ją sumiennie zbadać. Ministrowie nie byli przygotowani na taką odpowiedź, ile że dotąd zupełnie inaczej postępowano w podobnych sprawach.

Pierwszem zarządzeniem króla było oddalenie komisarza policji Galleassiego, który swoją służbę w istocie źle spełniał. — Był ulubieńcem zmarłego króla i dotąd nikt się nie odważył przeciw niemu wystąpić. Galleassi miał podczas swej służby zebrać znaczny majątek.

Rzym 4 sierpnia. Król Wiktor Emanuel wydał wczoraj proklamacje. Na wstępie jej podnosi cnoty zmarłego króla Humberta, a dalej oświadcza, że będzie postępować za przykładem swego ojca. Istniejące obecnie we Włoszech urządzenia, utrzymywał zmarły król z całą gorliwością i przez całe panowanie swe uczynił je niezachwianemi. Tych uświęconych przez ojca, tradycyjnych instytucyj, będzie król bronił przeciw wszelakim czynnym gwałtom, będzie ich strzegł silną ręką, dla szczęścia i dobra ojczyzny. Mój dziad — powiada dalej król w proklamacji — dał Włochom jedność i niezawisłość, które cało i nietknięte utrzymać, postawił sobie mój ojciec za cel życia swego; — cel moich rządów jest więc z góry wyznaczony. Król apeluje do solidarności pomiędzy tronem, a narodem i kończy, że zadanie rządów da się w dwóch słowach streścić: *Roma intangibile*, w słowach, które są symbolem jedności i gwarancją nietykalności Włoch.

Rzym 4 sierpnia. W proklamacji mówi nowy król: „Drugi władca Italii nie żyje. Tyle razy uniknął on niebezpieczeństw w bitwach, na które wystawiał się z odwagą żołnierza, tyle razy dzięki Boskiej pomocy, wyszedł cało z niebezpieczeństw, na które narażał się z tą samą odwagą, ilekroć chodziło o ulżenie cierpień jego ludu, a teraz on, ten dobry i cnotliwy król, padł ofiarą okrutnego czynu, w chwili, gdy ze spokojnem sumieniem brał udział w zabawach swego ludu. Nie było mi danem słyszeć ostatniego westchnienia mego ojca, a jednak czuję, że moim pierwszym obowiązkiem będzie pójść za jego ojcowskiemi radami i naśladować go w tych wszystkich cnotach, które wypełniał jako król i jako pierwszy obywatel Italii. Niech mi Bóg dopomoże, a miłość mojego narodu niech mi doda sił, abym się mógł oddać całkiem obowiązkom królewskim w obronie wolności i monarchii, które związane są nierozłączonymi węzłami z najwyższymi interesami ojczyzny“.

Monza 4 sierpnia. W łonie rodziny królewskiej panowało nieporozumienie w sprawie miejsca pogrzebu króla Humberta. Żeńscy członkowie rodziny królewskiej, wraz z królową wdową Małgorzatą i księżną Klementyną, domagali się pochowania zwłok króla w Turynie, ale ministrowie żądali koniecznie pochowania ich w Rzymie w Panteonie i ponowili znowu wczoraj w południe tę uchwałę. Nadaremnie usiłowała królowa Małgorzata zaznaczyć swoje prawa, jako małżonka, musiała ostatecznie ustąpić przed względami politycznymi. Królowa zażądała, aby jeszcze raz szukano za testamentem króla Humberta, chcąc się poddać jego woli co do pogrzebu. Para królewska nie wzięła udziału w tym sporze, gdyż królowi była ta sprawa przykrą.

Berlin 4 sierpnia. Książę Henryk pruski udaje się w zastępstwie cesarza na uroczystości pogrzebowe do Rzymu.

Rzym 4 sierpnia. Jak śledztwo wykazuje, spisek anarchistyczny miał kolosalne rozmiary. Bresci już w niedzielę rano czyhał na króla w kaplicy królewskiej, gdzie chciał dokonać zamachu. Król jednak nie przybył był na nabożeństwo.

Lugano 4 sierpnia. Na kilka chwil przed przybyciem króla do Monzy, rozegrała się sensacyjna scena. W pobliżu dworca, gdzie tłumy publiczności oczekiwały na przybycie króla, dwa jakieś indywidua zawołały prawie równocześnie: Niech żyje anarchja! Precz z królem! — i usiłowały uciec. Publiczność rzuciła się na nich, lecz schwytała tylko jednego, Annina, którego byłaby na miejscu zabiła, gdyby policja nie była go uwolniła z rąk rozwścieczonego tłumu. Drugiemu udało się uciec, ale wieczorem policja go wykryła i aresztowała. Obaj są anarchistami z Medjolanu.

Anarchistów, jak zdaje się, ogarnęła manja mordu, gdyż onegdaj w Weronie na ulicy napadł jakiś anarchista na urzędnika magistratu i z okrzykiem: niech żyje anarchja! pchnął go sztyletem w pierś. Na szczęście rana nie jest groźną. Gdy mordercę miano aresztować, pchnął siebie w pierś sztyletem i zginął na miejscu. Identyczności jego jeszcze nie skonstatowano.

Bruksela 4 siepnia. W odpowiedzi na notę dotyczącą procesu Sipida, oświadczył rząd belgijski, że postępowano tam ściśle według brzmienia praw. Że Sipido znalazł dobrą sposobność bezpiecznego ukrycia się, to jest w ka-

żdym razie pożałowania godnym wypadkiem, za który jednak rząd nie może być odpowiedzialnym.

Rzym 4 sierpnia. Według dzienników, przewiezienie zwłok króla Humberta z Monzy do Rzymu, nastąpić ma we środę, złożenie zaś zwłok w Panteonie we czwartek.

Król Wiktor Emanuel złoży przysięgę przed parlamentem w sobotę.

Dzienniki opowiadają o wzruszających scenach, jakie się rozgrywały w Villa reale w Monzy. Tak np. gdy w pierwszym dniu po przybyciu młodych królestwa do Monzy siadano do stołu, królowa-wdowa ujęła lekko królowę Helenę za rękę, prosząc ją by zajęła przy stole miejsce honorowe. Król i królowa wybuchnęli na to głośnem łkaniem,

Królowa Małgorzata i król Wiktor Emanuel telegrafowali do Chrystjanji, aby wysłano parowiec, lub polecono innym okrętom, krążącym po morzu Lodowatem, zakomunikować przy sposobności księciu Abruzzów, odbywającemu obecnie wyprawę do bieguna północnego, wiadomość o nieszczęściu i prosić go zarazem, aby swej wyprawy nie przerywał, lecz podróż odbywał dalej.

Wojska włoskie, które niedawno odpłynęły z Neapolu do Chin, dowiedzą się o tragicznej śmierci króla Humberta i o wstąpieniu na tron nowego króla, w drodze na morzu.

Hr. Branbilla, zaufany zmarłego króla, którego wysłano tu dla poszukiwania testamentu, odjechał już do Monzy; jak twierdzą dzienniki, powiózł on ze sobą trzy kasety, ale podobno testamentu królewskiego nie znalazł.

Aresztowania anarchistów odbywają się w dalszym ciągu.

Rzym 4 sierpnia. Potwierdza się, że zwłoki króla Humberta pochowane będą w Rzymie w Panteonie, a pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Wczoraj wieczorem przybyła tu deputacja niemieckiego pułku, którego właścicielem był król Humbert.

Spodziewają się przybycia zastępcy Francji na pogrzeb króla.

Indywiduum, współwinne w zamachu na króla, nazywa się Nicoli; policja dotychczas nie mogła go wyszukać. Nicoli depeszował 20 lipca do Bresciego z Monzy, aby natychmiast przyjechał, bo wszystko przygotowane.

Rzym 4 sierpnia. Rada miejska odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, poświęcone pamięci króla Humberta. Burmistrz wygłosił przemowę, poczem rada jednogłośnie uchwaliła wyrażenie życzenia, aby zwłoki króla pochowane były w Rzymie. Uchwalono również wniosek przeznaczenia 100.000 lirów na fundację im. króla.

Wczoraj o g. pół do 10 wieczorem udało się około 100 stowarzyszeń rzymskich z chorągwiami w pochodzie na Kapitol, ażeby w ręce burmistrza złożyć kondolencję m. Rzymu i wyrazić oburzenie z powodu zbrodni. — Burmistrz wygłosił długie przemówienie, które nagrodzono hucznymi oklaskami.

Rzym 4 sierpnia. W miastach prowincjonalnych aresztowania trwają w dalszym ciągu. We Florencji aresztowano pewnego bogatego kupca, który wygłosił mowę na cześć Bresciego i nazwał czyn jego bohaterstwem.

Rzym 4 sierpnia. Porucznik Bresci, brat mordercy króla, opuszcza wraz z swą rodziną Neapol. Otrzymał on obecnie urlop, a następnie zostanie przeniesiony w stan spoczynku. Jako powód podają chorobę, której się nabawił podczas służby.

Rzym 4 sierpnia. „Capitale“ donosi: Hrabia Brambilla, mąż zaufania dworu, znalazł wczoraj pomiędzy papierami Humberta jego testament, w którym król Hubert wyraził życzenie, aby został pochowany w grobowcu familijnym rodu sabaudzkiego w Turynie.

Tryjest 4 sierpnia. Aresztowano tutaj portjera pierwszorzędnego hotelu „De la Ville“, nazwiskiem Marjana Janni. — Skonstatowano, iż odbierał on pod swojem nazwiskiem listy i pisma dla anarchistów. Janni był nietylko członkiem grupy anarchistów, ale zwolennikiem propagandy czynu. Jest on Włochem z pochodzenia.

Nowy Jork 4 sierpnia. „New-York-Herald“ zapewnia, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy opuściło Amerykę 27 anarchistów, z celem z góry ułożonym, aby wymordować wszystkie ukoronowane głowy w Europie. Prawie wszyscy oni są Włochami. — Ich przewódcą jest prawdopodobnie Malatesti, który obecnie przebywa w Londynie. — Ajent włoskiego rządu posiada listę tych wszystkich anarchistów.

Zamach na szacha perskiego.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Paryż 4 sierpnia. Na dzisiejszej radzie gabinetowej minister spraw wewnętrznych zawiadomił, że człowiek, który usiłował wykonać zamach na szacha, nazywa się Salson i znany był policji jako anarchista; w roku 1895 uciekł z Paryża i nie widziano go aż do tego czasu.

Paryż 4 sierpnia. Sprawca zamachu na szacha perskiego nazywa się François Salson i urodził się w r. 1876 w Montlaur. W r. 1897 zasądzony był na 3 miesiące więzienia za propagandę anarchistyczną, a w r. 1899 za usiłowanie morderstwa na 9 miesięcy.

Paryż 4 sierpnia. Służba hotelu, gdzie mieszkał Salson, opisuje go jako człowieka spokojnego, poważnego, który płacił punktualnie rachunki. Policja śledziła za nim, bo przed kilku laty zasądzono go zaocznie.

Paryż 4 sierpnia. Salson oświadczył, że gdyby mu się było udało zabić szacha i uniknąć aresztowania, byłby następnie zamordował cara.

Paryż 4 sierpnia. Franciszek Salson, przesłuchiwany powtórnie wczoraj przed południem, odpowiadał spokojnie na pytania, nie chciał jednak wyjawić pobudek zamachu. Następnie przedsięwzięto na Salsonie pomiary podług systemu antropometrycznego.

Paryż 4 sierpnia. List ostrzegający, który szach perski otrzymał krótko przed zamachem, brzmi jak następuje: „W. cesarska mości! Pan jesteś wybrany, abyś w czasie swego pobytu w Paryżu padł ofiarą zamachu. Ja jestem członkiem stowarzyszenia anarchistycznego, które ma swą siedzibę w Neapolu, plac Modina Nr. 5. Śmierć waszej cesarskiej mości została uchwaloną, jednak moje uczucia ludzkości silniejsze są, niż nienawiść do tyranów. Ten list przyniesie jeden z moich przyjaciół do Paryża. Ten, który został ustanowiony, aby pana zastrzelić, jest przyjacielem owego, który zabił króla Humberta“.

Z tego listu widać, iż jeden z przyjaciół sprawcy zamachu na szacha chciał przestrzedz go przed zamachem, a nie, jak przypuszczano, sam winowajca to uczynił.

Paryż 4 sierpnia. Szach perski był wczoraj obecny w towarzystwie ministra wojny, jenerała André na rewji wojska w Vincennes pod Paryżem, poczem zwidzał fabrykę nabojów.

Paryż 4 sierpnia. Sprawca zamachu Salson oświadczył, że chciał dlatego szacha perskiego zamordować, bo szach jest panującym (naczelnikiem państwa). Zeznał on również, że chciał przed niedawnym czasem zabić Casimir Periera, nie uczynił jednak tego, bo jego rewolwer w ostatniej chwili nie funkcjonował.

Prezydent sądu handlowego otrzymał pismo z pogróżkami, że budynek sądowy wkrótce będzie wysadzony w powietrze. Wdrożono śledztwo za autorem tego listu.

Londyn 4 sierpnia. Podług urzędowego doniesienia „Biura Reutera“, szach perski zaniechał zamiaru udania się do Londynu.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 4 sierpnia. Grodekow donosi z Werchny pod datą 1 sierpnia, że Chińczycy na nowo ostrzeliwują Błagowieszczeńsk. Parowiec „Selenga“ został ciężko uszkodzony przez granat chiński.

Londyn 4 sierpnia. „Standard“ donosi z Tientsinu, że sprzymierzeni muszą czekać na Anglików, którzy są prawie zupełnie nieruchomi. Pisma donoszą z Hongkongu, że berlińska misja została przez tłum uliczny zburzoną.

Paryż 4 sierpnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej podał minister spraw zagr. Delcasse do wiadomości treść telegramu od francuskiego konsula z Tientsinu, donoszącego, że jenerał Frey przybył tam dnia 26 lipca.

Berlin 4 sierpnia. „Biuro Wolfa“ donosi z Czifu pod datą 2 bm., że gubernator Szantungu zawiadomił wczoraj konsulów, iż właśnie otrzymał datowane 30 lipca pismo z Czunglijamenu, donoszące, że posłowie i zastępca posła niemieckiego są zdrowi i zaopatrzeni podostatkiem w środki żywności. Obecnie panują pomiędzy rządem a poselstwami przyjacielskie stosunki. Rokowania w sprawie wyjazdu posłów do Tientsinu pod eskortą chińska na pobyt tymczasowy, są prawie na ukończeniu.

Waszyngton 4 sierpnia. Amerykański konsul w Szangaju telegrafuje: Li-hung-czang oświadczył wobec tutejszego konsula francuskiego, że posłom zagranicznym w Pekinie nie będzie się doręczać żadnego pisma, ani listu, bo wojska cudzoziemskie maszerują na Pekin. Kilku członków czunglijamenu, którzy chcieli udzielić opieki posłom, zostało na wzgórzu za miastem ściętych na rozkaz Li-ting-chenga, który dowodzi wojskami w Pekinie.

Londyn 4 sierpnia. „Daily News“ donoszą z Tientsinu pod datą 26 lipca: Dowódcy wszystkich wojsk sprzymierzonych są zdania, że odsiecz Pekinu doznaje zupełnie niepotrzebnie zwłoki z powodu zachowania się Anglików. Panuje tam z tego powodu wielka niechęć.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 4 sierpnia. W izbie gmin oświadczył Chamberlain, że w archiwum w Pretorji znaleziono listy trzech członków parlamentu angielskiego, które nie zawierają wprawdzie zdrady stanu, ale w każdym razie nie są trzymane w tym tonie, jakby się to po angielskich poddanych spodziewać należało. Autorowie listów byli zapytani, czy chcą w tej mierze dać jakie wyjaśnienia i że aż do tego czasu wstrzymane będzie opublikowanie listów.

Pretorja 4 sierpnia. Hamilton ruszył na Zachód, znajdując mały opór. Lord Kitchener odszedł dla kierowania operacjami przeciw De Wetowi nad rzeką Rhenoster.

Pretorja 4 sierpnia. Jenerał Botha i prezydent Krüger ogłosili proklamację, w której zobowiązują się do wynagrodzenia wszystkich szkód, wyrządzonych przez Anglików w farmach, jeżeli tylko ich właściciele pozostaną pod ich komendą.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiedeń 4 sierpnia. „Wiener Abendpost“ pisze: W ostatnich czasach pojawiały się kilkakrotnie w kołach interesowanych, także w Niemczech, pogłoski, jakoby w Galicji wybuchła wielka zaraza wśród karpi. Za staraniem ministerstwa rolnictwa przeprowadzone przez namiestnictwo lwowskie, względnie przez inspektorat rybołostwa w Galicji, badania dowiodły, że pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy. Badania powyższe wykazały, że zaraza wśród karpi w Galicji wogóle nie istniała. Wyginięcie karpi na wiosnę r. 1899 w kilku miejscowościach okręgu rybackiego w Białej, co zresztą spowodowało tylko nieznaczne straty finansowe dla rybołostwa, przypisać trzeba z jednej strony lokalnym stosunkom atmosferycznym w ciągu zimy z r. 1898 na 1899, a z drugiej strony temu, że ryby żywiły się w zbyt wielkiej mierze niekorzystnym dla ich zdrowia pokarmem (Lupine?). Od wiosny zaś r. 1899 wogóle nie stwierdzono w gospodarstwach rybnych w Galicji ginięcia ryb.

Paryż 4 sierpnia. Międzyparlamentarna konferencja pokojowa została wczoraj zamknięta. Następna zbierze się w roku 1902 w Wiedniu. Członkami parlamentarnej rady tej konferencji wybrano dla Austrji posłów do rady państwa: dra Pirqueta i Władysława Gniewosza.

Wiedeń 4 sierpnia. Na stacji Schreckenstein, na linji austrjackiej kolei północno-zachodniej, wjechał wczoraj pociąg, idący z Uścia, z powodu fałszywego ustawienia zwrotnicy, na boczny tor, na którym stały 3 wagony osobowe. Dwa wagony wyskoczyły z szyn i zostały uszkodzone, a 3 podróżnych zostało zranionych.

Budapeszt 4 sierpnia. W handlu korzennym Schwellera eksplodowała benzyna, przyczem magazyn wyleciał w powietrze, a magazynier zginął pod gruzami. Oprócz tego zabił wybuch jakiegoś przechodzącego tamtędy człowieka i zranił stróżowę.

Kraków 4 sierpnia. Do „Czasu“ donoszą z Warszawy: Według doniesień tutejszych dzienników, wydarzyły się w ostatnich dniach w centrach fabrycznych w Rosji poważne niepokoje. W samej Odessie miano aresztować 1.400 osób. Liczni przywódcy ruchu zostali zesłani w głąb Rosji.

Bremerhaven 4 sierpnia. Cesarzowa niemiecka odjechała wczoraj wieczór do Wilhelmshöhe, a cesarz Wilhelm do Koburgu.

Bremerhaven 4 sierpnia. Cesarz niemiecki rozdzielił pomiędzy 16 robotników przedsiębiorstwa Lloyda, ordery. Cesarz w przemówieniu podziękował im za ich przejętą duchem patrjotycznym i wytężającą pracę przy ładowaniu na okręty wojsk, przeznaczonych do Chin. Cesarz powiedział między innemi: „Te dekoracje mają być oznaką mego zadowolenia, że robotnicy ci nie poszli za przykładem innych towarzyszy, którzy nie uznają ojczyzny“.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

W sprawie Związku ogolnego hodowców bydła. Niedawno donieśliśmy o przebiegu walnego zgromadzenia członków związku i o uchwałach na niem zapadłych. Jeden z dyrektorów tego związku, poseł do rady państwa, dr. Wielowieyski, wystosował list do „Przeglądu“, w którym donosi, iż nie urzędował jako trzeci dyrektor, gdyż otrzymał od rady nadzorczej urlop i że wniósł do prokuratorji państwa prośbę o rychłe zarządzenie śledztwa sądowego celem wykrycia, względnie wyjaśnienia niektórych nieprawidłowości, a może i nadużyć, o których mówią od pewnego czasu, a których komisja prywatna, wybrana z łona związku, należycie wyjaśnić nie ma możności. P. Wielowieyski sądzi bowiem, że tylko na tej drodze, a nie przez dyplomatyczne tuszowanie, zarówno instytucja da się uratować, jak i sam kraj od epidemji katastrof uwolnić.

Dalej twierdzi p. Wielowieyski, iż cyfra ofiar poniesionych przez radę nadzorczą w kwocie 66.000 koron, zapewne przez omyłkę podana, jest zbyt niską, gdyż on z p. Schützem, członkiem tej rady, pokryli już kwotę 35.000 koron celem podtrzymania Towarzystwa w ostatnich czasach, prócz tego gotowi byli dodać jeszcze kwotę 20.000 k. na wypadek przyjęcia przez radę nadzorczą Związku propozycji filji Banku hipotecznego co do objęcia przez nią targu krakowskiego, co jednak nie nastąpiło.

Aresztowanie anarchisty w Wiedniu. Onegdaj rano aresztowano w Wiedniu 22 letniego Wacława Czaka, czeladnika tokarskiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek zeznań dwóch robotników, przed którymi Czak wyrażał się w restauracji o monarchicznych rządach i urządzeniach państwowych z wielką pogardą i nienawiścią. W mieszkaniu aresztowanego znaleziono rozmaite pisma anarchistyczne, jak „Wolne Listy“ nowojorski organ międzynarodowej anarchji, przekład „Kolektywizmu“ Krapotkina i rozmaite pieśni anarchistyczne. Anarchistę oddano już sądowi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 4 sierpnia.

(*fr.*) Ku końcowi tygodnia poprawiła się znacznie tendencja targów pieniężnych. Dziś np. ruch był wcale ożywiony, a rozmiary obrotów o wiele znaczniejsze, niż dni poprzednich. Specjalnie w akcjach Statsbahnu, robiono duże transakcje, poprawił się także kurs kredytów i prawie wszystkich walorów przemysłowych. Naturalnie zwyżki kursów nie są znów zbytnio wielkie, w każdym jednak razie dochodzą do 7 koron w walorach elektrycznych, w Statsbahnach wynoszą $4^3/_4$, w kredytach $1^1/_2$ koron. Natomiast na targu papierów lokacyjnych zapanowała cisza, kupców jest bardzo niewielu, ale też i sprzedających nie ma, to też mimo słabego ruchu, kurs rent i listów zastawnych trzyma się dobrze. Na targach zagranicznych pokaźną zwyżkę uzyskały dziś papiery chińskie. Najsilniej z wszystkich dysponowaną dziś była giełda paryska, a sprawiła to publikacja bilansu Banku francuskiego za ubiegły tydzień. Bilans ten wykazuje ponowne zwiększenie się zapasów złota w Banku francuskim o 26 miljonów franków na 2.200 miljonów. Zawdzięczają to Francuzi wystawie.

Wiedeń 4 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 665·—, Akcje węg. Zakł. kred. 685·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 554·—, Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 495·50, Akcje Bodencredit 862·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 662·50, Akcje kolei połudn. 110·50, Akcje tramw. lit. a) 277·—, lit. b) 270·—, Akcje kol. Elbethal 459·25, Akcje kol. Północne —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 457·50, Akcje Rima Muranji 518·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1820 — tow. —·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tureckie tytoniowe 288·50, Oblig. węg. indemn. 91·—, Renta majowa 97·80, Austr. renta koron. 97·65. Węgierska renta koronowa 90·80, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 106·25 Marki 118·55, Ruble 255·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 sierpnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jagoszewski z Ropczyc. M. Panek z Drohobycza. K. Flisowska z Kimpolunga. W. Ostrowska z Przemyśla. R. Einhorn z Lousiane. L. Galiński z Sanoka. A. Helmund z Carswel. A. Borzemski z Sanoka. S. Kański z Dołhego. A. Weber z Drohobycza. K. Malczewski z Krakowa. A. Wybranowski z Czupernosów. M. Osuchowski z Kamionki Strumiłowej. R. Potworowski z Koropca. Br. Jorkasch-Koch z Wiednia. M. Udrycka z Mostów Wielkich. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. Z. Feuerstein ze Stanisławowa. K. Marmorosz z Karowa. A. Jacobi z Hamburga. A. Urich z Wiednia. J. Mieszkowski ze Stryja. Z. Tworkowski z Turki. J. Borzobohata z Machnowa. Dr. J. Walewski z Nosowa.

Mały szpieg.

(Opowiadanie z wojny francusko-niemieckiej).

Stenne było mu imię.

Stenne był typem prawdziwego małego ulicznika paryskiego. Szczupły, mizerny chłopczyna, mógł mieć lat 10 albo i 15, dokładnie poznać wieku jego nikt nie mógł. Matka dawno umarła, ojciec, stary marynarz, był stróżem jakiegoś parku miejskiego. Wszyscy znali starego inwalidę i lubili go niezmiernie.

Syna swego kochał on nad wszystko w świecie i obydwaj żyli szczęśliwie i spokojnie.

Ale z początkiem oblężenia skończyły się dobre czasy. Park zamknięto, stróż nie miał żadnego zajęcia i bieda wnet zajrzała do nędznej jego izby.

Stenne uskarżał się mniej na nowy sposób życia. Oblężenie, to rzecz niezwykła dla małego ulicznika, szkoły zamknięte, wolność nieograniczona, a na ulicach tysiące ludzi, jak podczas jarmarku.

I całymi dniami wałęsał się chłopiec po mieście. Biegał za żołnierzami, przyglądał się ćwiczeniom wojskowym i słuchał z upodobaniem pięknej muzyki. Znajomości zawierał dużo, głównie zaś polubił pewnego wysokiego chłopaka, który zawsze miał przy sobie dużo pieniędzy. Malcowi imponowało to niezmiernie, sam bowiem nie posiadał ani szeląga.

Gdy nowemu przyjacielowi wypadł raz pieniądz z kieszeni, podniósł go Stenne i oddał, nie mogąc się przytem wstrzymać od smutnego westchnienia.

— Zazdrościsz mi pewnie? — zawołał chłopak szyderczo. — No, jeżeli chcesz, to ci powiem, skąd można pieniędzy dostać!

I opowiedział mu, że sprzedaje Prusakom gazety i że za każdym razem otrzymuje 30 franków.

— Możesz iść ze mną, — dodał wspaniałomyślnie.

Stenne nie namyślał się długo. Pokusa zbyt była silną i malec uległ jej.

Nazajutrz wybrali się obydwaj w drogę. Gazety wsunęli pod bluzy, przez ramię przewiesili próżne miechy i wyszli z miasta przed wschodem słońca. Gdy się zbliżyli do bramy Flandryjskiej, ujął towarzysz rękę Stenna i rzekł płaczliwym głosem:

— Pozwól nam przejść, kochany panie! Nasza matka jest chora, ojciec umarł — nie mamy nic do jedzenia, więc chcielibyśmy poszukać na polu kilku kartofli...

Stenne, zawstydzony, spuścił głowę, żołnierz zaś spojrzał z litością na biednych chłopców.

— Ruszajcie dalej, zawołał i pozwolił im przejść.

Nieco dalej spotkali cały oddział wojska francuskiego. Starszy chłopiec opowiedział tę samą historję i płakał rzewnemi łzami. Stary jakiś sierżant zaprowadził ich do namiotu i rzekł serdecznie:

— Przestańże już płakać, chłopcze, kartofli znajdziecie dosyć, ale najpierw rozgrzejcie się trochę przy ogniu, bo zmarzniecie.

Stenne drżał istotnie, nie z zimna jednak, tylko ze strachu i wstydu. Usiadł nieśmiało obok swego towarzysza, a żołnierze dali im kawy i kawałek chleba. I podczas kiedy jeszcze jedli, wszedł do namiotu oficer, zwołał podoficerów i starego sierżanta i rzekł uroczyście:

— Dziś w nocy wyruszymy na stanowczą walkę! Znamy hasło Prusaków — dziś wszystko się rozstrzygnie.

Żołnierze szaleli z radości. Z nieopisanym szałem rzucono się do czyszczenia broni, śpiewano, krzyczano, a wśród ogólnego zamieszania wysunęli się chłopcy niepostrzeżenie z namiotu i pobiegli dalej przez śnieżne pola.

Po upływie godziny ukazał się w dali pierwszy żołnierz pruski. Stenne zadrżał z przerażenia.

— Wróćmy się, błagał ze łzami w oczach, — ja tam nie pójdę!

— Głupiś, — odrzekł starszy i gwizdnął głośno.

Prusak zbliżył się szybko.

— Kto to jest? — zapytał wskazując na Stenna.

— Mój brat! — odpowiedział zapytany.

Wszyscy razem poszli teraz do obozu. Gdy oficerowie ujrzeli chłopców, otoczyli ich zaraz ciekawie, a chociaż twarze ich wyrażały dumę i pogardę, to śmiali się jednak wesoło z dowcipów starszego chłopaka i wypytywali go o rozmaite szczegóły życia w Paryżu.

Mały Stenne chciał też opowiadać, aby pokazać, że nie jest tak głupim, ale coś żenowało go i trzymało mu język na uwięzi. Nieco dalej siedział jakiś Prusak, niemłody, poważny i dziwnym wzrokiem wpatrywał się w malca. Może miał w domu także synka w tym wieku i może myślał w tej chwili:

— Wolałbym, aby umarł, niż gdyby miał upaść tak nisko.

Stenne doznawał takiego uczucia, jak gdyby żelazna jakaś ręka chwytała jego serce, a chcąc się uczucia tego pozbyć, wypił od razu pełen kieliszek wina, który mu towarzysz jego podał. I teraz zaczęło się wszystko w około niego obracać i jak we śnie słyszał dowcipy starszego i śmiech oficerów. Nagle zadrżał. Towarzysz jego zaczął szeptać tajemnicze jakieś słowa, oficerowie spoważnieli — ach, wszakże teraz była mowa o zamierzonym napadzie wojska francuskiego. Tym razem uniósł się gniewem i chwycił ramię starszego.

— Cicho — krzyknął — ja nie chcę, abyś o tem powiedział, nie chcę!

Ale chłopak roześmiał się i mówił dalej. Gdy skończył, wskazał im jeden z oficerów drzwi. Starszy szedł dumny, uśmiechnięty, potrząsając w kieszeni pieniędzmi. Stenne postępował za nim z spuszczoną głową, na wpół nieprzytomny. Stary Prusak patrzał na nich z jawną pogardą i szepnął łamaną francuszczyzną:

— Taki młody, a już taki zbrodniarz!

Z oczu Stenna spłynęły łzy, otarł je więc szybko i po chwili był już znowu na polu. Gdy przechodzili koło namiotów francuskich, ujrzeli żołnierzy przysposabiających się do napadu nocnego, a wszyscy mieli twarze rozpromienione nadzieją świetnego zwycięstwa.

— Ach, jak radość ta bolała Stenna! I już chciał biedz do nich i wołać:

— Nie chodźcie tam, bo my zdradziliśmy was!

Ale starszy chłopak zauważył wzruszenie jego i rzekł groźnie:

— Jeżeli im wyznasz prawdę, zastrzelą nas obydwóch!

W mieście podzielili się pieniędzmi. — Stenne otrzymał rzetelnie połowę zarobku i przez chwilę cieszył się z swego skarbu, a zbrodnia, jaką popełnił, nie wydawała mu się już tak wielką.

Ale gdy nieszczęśliwe dziecko zostało samem! Pieniądze zaczęły mu ciężyć — ludzie patrzyli na niego z taką samą pogardą, jak ów stary Prusak, a w turkocie kół słyszał wyraźnie okropne słowa: „szpieg i zdrajca!“ Nareszcie przybył do domu i schował pieniądze w łóżku.

Stary inwalida dawno już nie był w tak świetnym, jak dziś humorze. W mieście rozeszła się wiadomość o zamierzonym napadzie na nieprzyjaciela i zapał nieopisany ogarnął mieszkańców. Około 10 wieczorem dały się słyszeć strzały armatnie.

— Nareszcie! nareszcie! — wołał starzec. — Stenne, gdybyś był dorosłym, poszedłbyś z nimi, nieprawda?

Chłopiec zbladł śmiertelnie i spuścił głowę. W myśli widział sierżanta, który mu dał kawy, a który teraz już pewnie nie żyje — obok niego leży tylu innych żołnierzy, zbroczonych krwią... A pieniądze za krew tę znajdują się w jego łóżku! I to on uczynił, on, syn starego, walecznego Francuza, ach — to okropnie!

Armaty grzmiały nieustannie.

— Oj, biją się, biją się dzielnie — powtarzał ojciec z radością.

Stenne nie mógł już dłużej wytrzymać. Z głośnym płaczem rzucił się do ojca i objął jego kolana.

— Co to znaczy, co się stało? — zawołał stary drżącym głosem.

Łkając rozpaczliwie opowiedział chłopiec wszystko, a ojciec słuchał z twarzą okropnie zmienioną. Gdy Stenne skończył, ukrył twarz w rękach i jęknął głucho.

— Ojcze! ojcze!

Stary odepchnął syna.

— Daj mi te pieniądze — rzekł krótko.

Dziecko przyniosło je.

— Jest to cała suma? Nie zatrzymałeś ani grosza?

— Nie!

Stary zdjął z gwoździa zardzewiałą strzelbę, wziął torebkę z kulami i włożył pieniądze do kieszeni.

— Pójdę do nich i oddam im wszystko — rzekł ochrypłym głosem.

I nie spojrzawszy ani razu na skamieniałego z przerażenia chłopca, wyszedł.

Od tej chwili nikt go już nie widział...

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·55		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40, 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	8·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8·55§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego